

# Granat w spódnicy

MICHAŁ ZACZYŃSKI

**„Ona może zabić, ona gra” – ponoć właśnie to zdanie o Krystynie Jandzie wypowiedział Andrzej Wajda już na samym początku zdjęć próbnych do filmu „Człowiek z marmuru”.**

**W** tym roku mija dwudziesta rocznica nakręcenia tego – dla wielu – kultowego filmu i zarazem dwadzieścia lat kariery odtwórczyni roli głównej. Chyba niewiele jest osób obojętnie reagujących na dźwięk nazwiska aktorki: przez jednych bezgranicznie uwielbianą, cenioną za swą zawodową wszechstronność, za niespotykaną talent połączony z oryginalną urodą i zmysłowym timbre'm głosu, przez innych – bezpardonowo krytykowaną, uważaną za histeryczkę, identycznie grającą każdą rolę, a na dodatek nie umiejącą śpiewać.

Jeśli chodzi o śpiewanie, to nawet sama aktorka przyznaje, że nie zawsze jej to wychodzi, ale prawdą jest, że jako śpiewająca aktorka ma zwolenników więcej niż przeciwników. Bo niby jak wytłumaczyć inaczej komplety, czy raczej nadkomplety, na spektaklach z jej udziałem, liczne dowody uznania i sympatii dla jej pracy, prestiżowe nagrody?

Tych ostatnich ubierało się całkiem sporo. Np. „Złota muszla” – na-

groda Festiwalu w San Sebastian za „Zwolnionych z życia” Waldemara Krzystka, „Złote Lwy” w Gdyni za reżyserski debiut – „Pestkę”, „Złota Kaczka” dla najlepszej polskiej aktorki filmowej, czy wreszcie canneńska „Złota palma” za rolę w „Przesłuchaniu” Ryszarda Bugajskiego.

Jednak, co nietypowe przecież dla gwiazdy filmowej, Krystyna Janda nieczęsto gości na łamach plotkarskich tygodników,

## NIE DOSTARCZA ŻADNYCH SKANDALI,

nie wypowiada się na tematy szczególnie kontrowersyjne. Można by powiedzieć, że dla szukających sensacji dziennikarzy jest osobą po prostu nudną: mieszka ze swą liczną rodziną w wielkim, zabytkowym domu pod Warszawą, wciąż otrzymuje dużo ofert filmowych, z powodzeniem gra w jednym z najlepszych, jeśli nie najlepszym, stołecznym Teatrze Powszechnym, prowadzi dostatnie i, jak można wywnioskować z jej wypowiedzi, szczęśliwe życie. Jest atrakcyjną, energiczną kobietą, o dużym poczuciu humoru i własnej wartości, w przeciwieństwie może do niektórych aktorek, które uległy tzw. presji zawodowej i są obecnie zgorzkniałymi, pomarszczonymi matronami obwiniającymi wszystkich in-

nych, poza samymi sobą, za niepowodzenia.

Możliwe, że do ciągłego sukcesu Jandy przyczyniła się decyzja o pozostaniu w kraju. Może gdyby poszła śladem swych koleżanek marzących o Hollywood, spotkałoby ją wielkie rozczarowanie i do teraz grałaby trzeciorzędne róki w broadwayowskich przedstawieniach? Wygląda na to, że Janda wiedziała, jak pokierować swoją karierą; szybko się okazało, że mieszkając w Polsce, może osiągnąć sukces za granicą. Grała w filmach i serialach francuskich, szwajcarskich, węgierskich, austriackich, a przede wszystkim niemieckich, ale największe uznanie zdobyła na świecie, grając u najlepszych polskich reżyserów: u Wajdy, Zanussiego, Piwowarskiego, Bugajskiego i Kieślowskiego.

Oczywiście, tak jak każdemu,

## ZDARZAŁY SIĘ RÓWNIEŻ I „ZGRZYTY”

– zupełnie niepotrzebna rola w „To tylko rock” Karpińskiego, występ w „Opolu” z „Gumą do żucia” (dykcja!), czy ostatnio udział w „Matce swojej matki”, krytykowanym powszechnie filmie o bardzo pretensjonalnym scenariuszu i nieudolnej reżyserii. Jedyne godny odnotowania fakt: aktorka zagrała tam ze swoją córką z pierwszego małżeństwa – Marią Seweryn.

Krystyna Janda przyznawała się, że niechętnie widziałaby swe dziecko w aktorskim zawodzie, ale to ono samo miało podjąć decyzję... No i tak się stało. Na razie Marysia daje sobie

radę całkiem nieźle, a mama nie wygląda na niezadowoloną.

Jak dotąd nie słyhać nic o planach Jandy na przyszłość, zwłaszcza tę filmową. Wiadomo jedynie, iż nie ma zamiaru zrezygnować z reżyserowania, co jednak nie jest specjalnym po-

wodem do radości, bo aktorka zdecydowanie lepiej wypada na ekranie niż za kamerą.

Wygląda na to, że priorytetową sprawą są role teatralne, a dostać bilet „na Jandę” to już jest osiągnięciem!